№. 42. w Wtorek dnia 20. Lutego 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Bawarya.

(Niemiecka demonstracya izby). Deputowany Dr. Müller podał na posiedzeniu dnia 8. oświadczenie swoje do protokułu, w którem żąda wystąpienie deputowanych bawarskich z niemieckiego zgromadzenia narodowego, w przypadku, gdyby deputowani astryaccy z powodów moralnych lub przymusowych do wystąpienia z tegoż zgromadzenia zniewoleni zostali. Przy rozpoczęciu posiedzenia następnego powstał deputowany Kolb z Speyer, dla objawienia w imieniu całéj strony lewéj i środka lewego, iż zupełnie zgadzają się z oświadczeniem Dra. Müllera. »My wszyscy« zawołał Kolb, »niechcemy cesarstwa pruskiego. Żądamy z Austryą całych połączonych Niemiec. Oświadczamy uroczyście, iż Niemcy bez Austryi byłyby tylko państwem pokawałkowanem.« Potem dep. Müller wezwał całe zgromadzenie, aby potrzykroć wykrzyknęło na cześć »wolnych, silnych i jednych Niemiec« jakoteż wolnéj Bawaryi. Zgromadzenie było posłuszne wezwaniu i uzupełniło zadosyć żądającemu. — Wieczorem dnia 9. obywatele Monachium wyprawili królowi serenadę świetną z pochodniami.

Szlezwig i Holsztyn.

Kiel, dn. 13. Lutego. — Korrespondent hamburgski mówi: Otrzymaliśmy doniesienie z źródła wiarogodnego z Kopenhagi pod dniem 8. m. b., w którém stoi jak następuje: »Dania z swéj strony wypowie zawieszenie broni. Już wyjechał oficer jeden od marynarki jako kurier z papierami potrzebnemi przez Hamburg i Ostendę do Londynu. Wypowiedzenie na wszelki przypadek nastąpi. Duńczykowie wkroczą do Szlezwigu, jeżeli Niemcy czynnie temu nieprzeszkodzą. Zresztą wojny niechcą, będą zwlóczyć, tylko Szlezwig obsadzą.« Tymczasem, jak słychać, u nas także mocno się zbroją, i podobno minister wojny rzeszy niemieckiéj przyobiecał dać pomoc w wojskach związkowych. Trzy pruskie statki parowe, Orzeł pruski, Królewiec i Elżbieta mają być przyrządzone do służby wojennéj. (Statek Kopenhaga, który dawniéj żeglował pomiędy Kielem i Kopenhagą podobno sprzedano rządowi duńskiemu). Jenerał Bonin objeżdża księstwa dla przeględu, i z tego powodu był już w Rendsburgu. Wszędzie wybierają ludność męzką od 21. do 25. roku, aby w razie potrzeby, wziąść ich w rekruty. W Tondern z organizowano uzbrojenie ludowe. Dzisiaj rano przybywszy tutaj jenerał Bonin, porozumiał się natychmiast z komitetem marynarki i przeglądał wszystkie przedmioty tyczące się służby morskiéj.

Francya.

Paryż, 14. Lutego. — Mnóstwo ciekawych przybyło dzisiaj na posiedzenie zgromadzenia narodowego. Wiceprezes Corbon zagaja posiedzenie. Babaud Laribière wchodzi na mównicę i odczytuje program uroczystości dorocznéj zaprowadzenia rzeczypospolitéj we Francyi i wnosi o uroczystość religijną, wojskową, połączoną z ogłoszeniem amnestyi. Oprócz tego należy 500,000 franków rozdzielić pomiędzy ubogich. Leon Faucher, minister spraw wewnętrznych: jutro przedstawię program uroczystości zgromadzeniu narodowemu, proszę więc o odroczenie diskussyi. Przyjęto. Z porządku dziennego przypada wniosek prokuratora o pozwolenie pociągnięcia Proudhona do odpowiedzialności za artykuły jego zamieszczone w dzienniku Peuple przeciw prezydentowy rzeczypospolitéj. — Broudhon: obywatele reprezentanci! Zbijam wnioski komissyi, zezwalające na pociągnięcie mnie do odpowiedzialności. Są one przeciwne konstytucyi i prawom prassy. Komissia podziela zdanie radzcy stanu, że nastawam 1) na konstytucią, 2) prezydenta i 3) podburzam do nienawiści przeciw rządowi. Zwalczam te zdania. Głosowałem przeciw konstytucyi, ale teraz słucham jéj, kiedy ją przyjęto. Nie krytykowałem prezydenta, tylko pretensie prezydenta. Zastanawianie się nad niedotykalnością prezydenta, nie jest jeszcze napaścią na rząd. Nie stanowi to żadnéj wątpliwości pomiędzy republikanami, wątpieć o tém także niepowinni nawet ci, co niepodzielają uczuć republikańskich. Podobne krytyki niepowinny budzić chęci w prokuratorach do ścigania tychże autorów. Każdy obywatel ma nawet prawo krytukowania rządu. Z tego powodu mogłem napisać w dniu 3. Lutego w dzienniku le Peuple: ministerstwo jest zwalone przez poprawkę Perrego. (O! O!) Tak głosowanie z 3. Lutego było głosem niezaufania! Mój kolega Dupont de Bussac toż samo powiedział, w chwili bowiem, gdzie ministrowie i zgromadzenie nie są zgodni, rząd jest zwalony. (Zamieszanie). Godziłem przeciw prezydentowi jako prostemu obywatelowi Bonaparte. Przeto obywatel Bonaparte nie prezydent powinien był skarzyć. Naczelnik władzy wykonawczéj jest tylko urzędnikiem i niczém więcéj, Napoleon jest pierwszym urzędnikiem rzeczypospolitéj. Pocóż nieścigają pism reakcyjnych? Bugeauda mowy są jasną zbrodnią stanu. Z resztą zasługiwało postępowanie dawniejsze, mania cesarstwa demokratycznego, na krytykę Bonapartego, którego niepojmuję, jak mógł sobie podobierać takich ludzi (Proudhon zwraca wzrok na ławę ministrów) na ministrów czyli słuszniéj powiedziawszy na sługi. Barrot: jego ministrowie głosowali za konstytucyą. Proudhon: pan Barrot głosował za dwiema izbami, to jest za instytucyą staromonarchiczną. Corbon: można być republikaninem, a nie sprzyjać systematowi jednéj izby. (Z góry: Nieprawda!) Proudhon kończy śród przerywań prawéj strony. Zgromadzenie przystępuje do głosowania i większością zezwala na pociągnięcie Proudhona do odpowiedzialności. Corbon oświadcza, że znów padł wybór prezesa zgromadzenia narodowego na Marrasta głosami 408 przeciw 213. Marrast zasiada na krześle prezesoskiém. Zgromadzenie obraduje nad wnioskiem Rateau i Lanujuinai po trzeci raz i przyjmuje go w formie, jak ją ułożono podczas drugiego odczytania.

Będzie wkrótce tu urządzone biuro prassy w ministerstwie spraw wewnętrznych na wzór pruskiego biura prostującego wiadomości, a jak ministeryalne dzienniki donoszą, urządzą je na zupełnie innych, daleko przebieglejszych zasadach, niż dotychczasowe biuro ducha publicznego.

Hiszpania.

Madryt, d. 6. Lutego. — Teraz odbywają się codziennie świetne bale tak w pałacu królowéj panującéj jakoteż Krystyny. Na bal przedwczoraj w zamku królewskim dany przybyły wszystkie zaproszone osoby według przepisu w galowym ubiorze starofrancuzkim i wypudrowani; (a zatem we frakach europejskich.) Tylko ministrowie i naczelnicy poselstw zagranicznych byli wyjęci od tego rozporządzenia.

Jenerał kapitan Nawarry kazał dnia 31. z. m. w Castella i Ciracugui rozstrzelać 35 nieszczęśliwych do niewoli zabranych karlistów. Większa daleko jeszcze liczba na śmierć się gotuje. Karliści zaś, którzy wpadli do Nawarry, wszystkich schwytanych żołnierzy na wolność puścili. Jednakże znów nowe oddziały karlistów napadają na Nawarrę; obsadzili w liczbie 200 dnia 29. miasto Sanguesa, z którego załoga wojskowa cofnęła się do warowni.

Z Katalonii nadeszły teraz pewne doniesienra o potyczce, w któréj Cabrera miał być rannym. Gdy się jenerał Ruiz zabierał do przeprawy przez rzekę Ter, został przez karlistów w zasadzce ukrytych z taką gwałtownością napadniętym, iż stracił w poległych na miejscu 24 i w zabranych do niewoli 37 ludzi. Cabrera osobiście z jazdą swoją w 170 koni rąbał uciekających i byłby cały korpus zniósł, gdyby nie jenerał Nouvilas, który z 2000 piechoty i 4 działami w górach używanemi dość wcześnie zdążył na plac bitwy i niebył go zmusił do odwrotu. Przy téj okoliczności podobno odniósł Cabrera dwie rany od strzałów. Dnia 29. stał w 700 ludzi niedaleko od Vich. W prowincyi Tarragony rozmaite oddziały, których liczbę podają na 400 ludzi, okrzyknęły podobno rzeczpospolitą. Pocztę, która tu ztąd wyszła dnia 1. Lutego do Bayonny napadło z tamtéj strony Burgos 18 powstańców z oddziału karlistowskiego Estudiante; zatrzymało ją i spaliło nietylko listy ale i wóz pocztowy.

Włochy.

Korrespondent jeden dziennika Tribuno opisuje jako świadek naoczny

dość obszernie stosunki i osoby bawiące w Gaecie, które mimowolnie na rozmaite domysły naprowadzają. Z nich dajemy tu niektóre wyjątki: »Naprzód trzeba wiedzieć że papież jeszcze siedzi w Gaecie, i to w twierdzy, gdzie nic więcéj nieujrzysz, jak koszary, żołnierzy, działa i handlerzy przybywających z rozmaitą żywnością, ale zawsze pod silną strażą wojskową. Dyplomaci usadowili się półtoréj mili ztamtąd w Molo di Gaeta, gdzie zabawą jest widzieć ich codziennie przybywających i odchodzących....... Legitymiści przechadzają się podramie z kardynałami i rzymskimi magnatami. Nie wierzcie nigdy o ucieczce papieża. Z jednéj strony król neapolitański stara się go tutaj wszelkiemi sposobami zatrzymać, a z drugiéj on też nie myśli tu ztąd uciekać«..... Daléj zapytuje tenże dla czego Rzym także nie wysłał agenta swego, i czemu rząd tymczasowy zezwala na tak łatwe komunikowanie się z niektóremi osobami podejrzanemi w Rzymie »czy dla tego, aby prędzéj upadł?« — Donosi także o przyjeździe Martiniego, o jego zimnem przyjęciu z początku, i teraźniejszych stosunkach do papieża. — Nakoniec pisze o otworzeniu izb w Neapolu d. 1. Lutego, i donosi toż samo, co i Corriere Mercantile także potwierdza, że w mieście panowało wielkie wzburzenie umysłów tak dalece, iż gdy statek parowy przywożący tę wiadomość odpływał, kramy tam zamykano.

O ucieczce w. księcia toskańskiego zamieszcza Constitutionell paryski z d. 12. Lutego co następuje: »W skutek zamachu, którego szczegółów nie znamy w. książe Toskanii opuścił Florencyą, i uciekł do Sieny; lecz powstanie i tam go niepokoiło, zmuszonym on się przeto widział umknąć z miasta, i jak się dowiadujemy, przybył Leopold do Piombino.« — Univers zaś wie o tém, że książe z własnéj woli i nikomu o tem niepowiedziawszy miasto opuścił, i udał się do Sieny, a nie z powodu zaburzeń. Według dziennika tego, ludność tamtejsza podobno demonstracyą zrobiła na rzecz księcia i ofiarowała mu opiekę swoję, itp. — W korrespondencyi prywatnéj dziennika brukselskiego Independence czytamy o tém samem przedmiocie, co następuje: »Stosunki Toskanii z dniem każdym coraz więcéj się wikłają. Nieporządek nadzwyczajny pan .je tak w stolicy jak i na prowincyi. Ministerstwo Guerazzi po kilka razy oświadczało w. księciu że wystąpi, jeżeli z Sieny niepowróci, dokąd uciekł. W. książe jednak niepokazuje żadnéj ochoty do powrotu, mimo tego, że postępowanie ministerstwa pozornie pochwala, i że przystępuje do włoskiego sejmu konstytucyjnego czynem dowiódł, jak to widać z artykułu następnego w gazecie genueńskiéj zamieszczonego, który brzmi jak następuje: »Jeneralny konsul angielski w Genuy uprasza redakcyą gazety genueńskiéj, aby pogłoskę tę sprostowała, że w. książe Toskanii po długiéj i poufnéj naradzie z posłami Anglii i Francyi oświadczył się za przystąpieniem do włoskiego sejmu kostytucyjnego. Poseł angielski zaś we Florencyi, sir Hamilton, oświadcza przeciwnie, że w. książe przystępując do sejmu konstytucyjnego stanął w opozycyi do zdania ministerstwa angielskiego.«

Neapol 31. Stycznia. — Dzień 29. i 30. m. b. były dniami krwawemi. Rocznica 29. dała powód do groźnéj demonstracyi, która przez lazaronów konstytucyjnych popartą została. Wojsko wystąpiło z wielką okazałością, siekło szablami i strzelało bez najmniejszego względu, co pomiędzy ludem jeszcze większą zaciętość zapaliło. Izby pod nader groźną wróżbą zagajono. Lud męstwo nadzwyczajne okazał, mimo surowych zakazaków gubernatorstwa licznie zebrał się na placach. Kiedy jednak wielu bardzo poraniono, a podobno i zabito, mieszkańcy widząc nierówne siły do domów się cofnęli. — Wieść niesie, że izby, pod porozem zasłony, ciągle wojsko otaczać będzie.

Rzeczpospolita w Rzymie. Dziennik paryski Patrie z 14. b. m. donosi, że d. 8. Lutego, o godzinie 2 popołudniu w Rzymie ogłoszono rzeczpospolitą. Tego samego dnia zadekretowano zsadzenie z tronu papieża. W tejże saméj depeszy, w któréj zamieszczono doniesienie także o Rzymie, powiedziano, że wielki książe toskański jeszcze kraju nieopuścił, ale uciekł do San Stephano. Rzeczą jest pewną, że on opuścił Florencyą dobrowolnie, a nie w skutek powstania. Jest to zwyczaj dawny książąt włoskich wymykać zawczasu, gdzie swych widoków przeprowadzić niemogą, a wracać z Austryakami.

Sardynia. — Donosiliśmy przed kilku miesiącami o stanie legionu polskiego w Sardynii, czyli raczéj o szczątkach legionu w służbie lombardzkiéj, które po utracie swego dowódzcy, pulkownika Kamieńskiego i po kapitulacyi Medyolanu, raczéj na ziemi sardyńskiéj tolerowane były, aniżeli przez rząd chętnie widziane. Nie mało się do téj niechęci sardyńskiego ministerstwa przyczyniły protestacye poselstwa francuzkiego w téj mierze. — W tych dniach otrzymaliśmy list z Turynu, który nam donosi o pomyślniejszych losach legionu polskiego. Zmiana też datuje się od upadku ministerstwa Peronne i objęcia rządów przez Giobertego. Gioberti poznał ważność kwestyi słowiańskiéj i legionu polskiego w sprawie włoskiéj, stosownie do tego postępować zaczął. Mianowano pięciu nowych oficerów do legionu i posłano ich zbierać ludzi. Jeden z nich pojechał do Stambułu dla sprowadzenia ztamtąd kilkuset Polaków. Trzech innych wyjechało do Francyi. Rozkaz wydany przez ministra Peronne niedopuszczania Polaków do granicy sardyńskiéj cofnięty został. Ochotników z Niemiec i ze wschodu przybywających zaopatruje w Strasburgu jeden z oficerów legionu pan Michusiewicz w odzież i sposoby dostania się do Sardynii. Ale oficerów już nie potrzeba, tylko żołnierzy lub podoficerów, bo komplet oficerów na szwadron i batalion już gotowy, a tymczasem jest tylko na taką siłę upoważnienie. Jeżeli będzie żołnierzy podostatkiem, jest nadzieja, że i drugi batalion będzie uformowany. Legion będzie zarazem szkołą wojskową i batalionem instrukcyjnym, pepinierią oficerów i podoficerów. Po sześciu miesiącach ćwiczeń, będą kadry gotowe na małą armią 10,000 ludności.

Szwajcarya.

Bern, dn. 7. Lutego. — Spowodowana doniesieniem konsula szwajcarskiego w Liworno o groźnem nadzwyczaj usposobieniu tamtejszéj ludności przeciw Szwajcarom z powodu jak mówią przykrego obchodzenia się z wychodzcami włoskiemi i werbunku neapolitańskiego postanowiła rada federacyjna wydać okólnik do wszystkich konsulów we Włoszech się znajdujących, w którym stosunki powyższe obszernie wyjaśnia, drugostronnie przesłała notę do rządu toskańskiego przyłączając także objaśnienia potrzebne, w któréj żąda opieki dla mieszkańców szwajcarskich.

Szaffhausen, dn. 9. Lutego. — Jeden ze schwytanych podczas ruchu Struvego, pod nazwiskiem Gaa, uciekł dnia 5. m. b. z więzienia w Freiburgu, i przechodził tutaj dnia 6. Lutego, udając się wewnątrz Szwajcaryi.

Solothurn. — Na pismo rady związku z 27. z. m. tyczące się wychodzców niemieckich odpowiedział rząd tutajszy, iż według jak najściślejszego śledztwa pokazuje się, że od końca zeszłego roku tylko dwóch wychodzców w Dorneck się znajduje, t. j. Fiala i Metternich. Obaj zachowują się jak najspokojniéj, i nie ma tam najmniejszego śladu zabiegów politycznych. Mianowicie schadzki z Neffem, Thielmannem i Löwenfelsem są rzeczą niepodobną, gdyż ci mają być w granicach Francyi. Tymczasem Fialę i Metternicha z okręgu Dorneck-Thierstein wydalono.

Austrya.

Ołomuniec 16. Lutego. — Urzędnicy niżsi obrabiają pilnie chłopów około Kromieryża, aby w nich osłabić przychylność do sejmu. Dwóch szczególniéj do tego używają sposobów. Pierwszym są pieniądze. Przekładają bowiem chłopom, iż od czasu zaprowadzenia konstytucyi, o jednę siódmą więcéj podatków będą musieli płacić, gdyż ta jedna siódma pójdzie na sejm. O abluicyi robocizn naturalnie zamilczają. Druga rzecz dotyka słabéj strony naszych stosunków chłopskich — to jest sprawy zagrodników. Powiadają, że sejm tak jest przejęty zasadami demokratycznemi, iż wszystkich chce porównać t. j. zagrodników także chce porobić gospodarzami. Wyrwane bez związku miejsca z narad nad §. 4. o prawach ludów austryackich dostarczają do tego dowodów pozornych, a tak chłopi uwiedzeni chwieją się pomiędzy przychylnością i niechęcią do sejmu.

Od granicy austryackiéj d. 10. Lutego. — Ministerstwo postanowiło podobno zażądać formalnie od sejmu wydania niektórych deputowanych z lewéj strony wcelu wytoczenia im indagacyi kryminalnych o udział, w powstaniu październikowém, — liczą do nich Szuzelkę, Goldmarka, Fischhofa i Borroscha. — Wiadomość ta nie jest czczą pogłoską. Pewną jest rzeczą, że sąd kryminalny w Wiedniu wezwał w tym względzie ministerstwo, i że tam w tym przedmiocie długo i żwawo obradowano. W kole sejmowém wniosek ten wywołałby zapewne wielkie wstrząśnienie. Zresztą los sejmu i tak jest w zawieszeniu, a wiemy z pewnością, że pogłoski z Paryża pewną burzę zapowiadające trwogę niepospolitą w sferach wyższych wzbudzają i na odroczenie sejmu działają.

Gratz 9. Lutego. — Z powodu rozboju popełnionego na wydawcy dziennika Volksblätter dnia 7. m. b. przez wojsko ces., ujrzano potém wczoraj rano tłumy ludu zbierającego się po głównych ulicach, i rozprawiające o tém swawolném nadużyciu. Jeden z tychże najliczniejszy oblegał całe dopołudnie mieszkanie tymczasowego komendanta, i gdy się ów na koniu ukazał, kilku zagorzałców namówiło lud zniecierpliwiony aby ściągnąwszy go z konia sam sobie sprawiedliwość wymierzył. Rotmistrz ten ma jedynie do podziękowania kompanii pionierów, która w sam czas nadbiegła, by go wyrwać z rąk ludu gotującego się do wymierzenia kary, za nietrzymanie podkomendnych swoich w subordynacyi. — Dla uspokojenia zatém umysłów, niedługo po tym wypadku ogłosił prezes naczelny prowincyi plakat następujący: »Niniejszém podaje się do wiadomości publicznéj, że z powodu zdarzenia pożałowania godnego z wczorajszego wieczora niezwłocznie indagacye sądowe rozpoczęto, i że niczego się niezaniedba, aby winnych jaknajwcześniéj pod karę praw oddać. — Gospodarz domu tego w którym napaść tę popełniono, a który jest kapitanem gwardyi narodowéj, podobno miał zeznać, iż ci napastnicy wyrzekli do niego, iż czynią to z rozkazu swego rotmistrza. Piękna zaleta dla oficera cesarsko-królewsko-austryackiego, wysyłać bandy zbrojne na człowieka bezbronnego! — Redaktor gazety tarnowskiéj Zgody, zostaje od dwóch tygodni w więzieniu pod sądem wojennym za podejrzane wydanie numeru zakazanego dziennika swego. — Klub towarzystwa przemysłowego Niższéj Austryi udał się wprost do Radetzkiego, o zapobieżenie przemytnictwu coraz więcéj się pomnażającemu wzdłuż granicy sardyńskiéj. Na podanie to z d. 27. m. z. odpowiedział feldmarszałek d. 2. Lutego prezesowi towarzystwa, iż straży nadgranicznéj przydał już do pomocy dostateczną ilość wojska, w celu powstrzymania dalszych nadużyć. Lecz łatwo być może, iż to taką im przysługę

czynić będzie, jak niegdyś kozacy nad granicą królestwa polskiego, przynajmniéj z opowiadania niektórych kupców hamburgskich jawnie się pokazuje, iż tam żadna zmiana niezaszła.

C z e c h y.

W Narodni nowiny, dzienniku czeskim, znajduje się zawiadomienie, iż emigranci polscy z Paryża, zażądali od Lipy Słowiańskiéj zawiązanéj w Pradze, nadesłania im adresu, statutu i czasopisów i t. d. z oświadczeniem, że pragną połączyć się z Lipą Słowiańską. Nad wnioskiem tym miały powstać żywe rozprawy, i na przedstawienie Hawliczka wniosek został odrzucony z powodu, »iż emigracya polska chce rewolucyi, i rozburzenia Austryi, kiedy Lipa Słowiańska pragnie Austryę wzmocnić; połączenie się zatém z emigracyą polską byłoby dowodem, iż chcą ustawicznéj rewolucyi.«

Ciekawi bylibyśmy dowiedzieć się, którzy to z emigrantów polskich żądali połączenia się z Lipą Słowiańską? Co do nas wręcz zaprzeczamy, aby indywidualne chęci, żądania, mogły być na karb emigracyi polskiéj liczone. Dopóki Lipa Słowiańska pozostanie na dotychczasowéj drodze, dopóki usiłowaniem jéj będzie wzmocnić i utrzymać Austryę, dopóty między Lipą Słowiańską a emigracyą polską nie może być żadnego połączenia, bo połączenie byłoby wyparciem się naszego charakteru, naszéj narodowości, byłoby dążnością przeciw ojczyznie naszéj. Dem. pol.

G a l i c y a.

Sejm wezwał ministeryum spraw wewnętrznych do rozpisania nowych wyborów na okręg Wisznicki w Bukowinie, dla zastąpienia ztamtąd dep. Kobylicę, którego pobyt po wydaleniu się bez urlopu, dotąd niewiadomy.

Lwów, d. 10. Lutego. — Właśnie co otrzymaliśmy sprawozdanie f. m. L. Małkowskiego następnéj treści: Z Tyhuzy w Siedmiogrodzie, d. 6. Lutego wieczorem. C. k. pułkownik Urban uderzył dzisiaj z rana na rokoszan węgierskich w padole Borko, a mianowicie w Morożanie.

Ponieważ nieprzyjaciel pozatarasowywał drogi, pozdejmował mosty, i przednie swe straże korzystnie porozstawiał, a zatém natarcie od głównego gościńca podlegało zbytnim trudnościom, tedy postanowił pułkownik Urban obejść nieprzyjaciela przez najbardziéj stromą górę i natrzeć na niego z zapiecza.

Plan był z wszelką przezornością ułożony, dokładnie obliczony i pod osobistą wodzą pułkownika Urbana szybko wykonany.

Rezultat téj wyprawy następny: Wzięto do niewoli 1. wyższego oficera (majora Koflera, syna ś. p. c. k. jenerała Koflera), 11. oficerów, 1. nadlekarza, 500 z szeregu wraz z podoficerami. Tudzież zdobyto 2 dział, dwa jaszczyki z amunicyą, wszystką broń palną i przyboczną, zasoby wojenne, kassę batalionową, wszystkie pisma, zasoby żywności i 50 koni.

Ani noga nie uszła.

Z kolumny pułkownika Urbana ani jeden nie zginął, i nikt też nie został raniony. Z nieprzyjacielskiéj strony poległo 2 na miejscu, a 11 rannych dostało się jeńcem.

Po dokonanym zwycięzko już napadzie przybyły nieprzyjacielskie posiłkowe oddziały z Tiha i Bolko-Truns. Pułkownik Urban stanąwszy sam na czele jednéj kolumny, wyruszył znów na nieprzyjaciela, a zgromiwszy go, ścigał przez ciąg dwóch godzin. Gaz. lwowska.

Lwów, dn. 11. Lutego. — Otrzymaliśmy następne sprawozdanie feld. miasta Lwowa hr. Schlika, w górnych Węgrzech korpusem galicyjskim dowodzącego.

Z głównéj kwatery w Madzie, dn. 1. Lutego 1849. Po utarczkach pod Tarczal i Keresturem na dniu 22. i 23. z. m. ściągnął dowódzca korpuśny do siebie korpus feldmarszałka miasta Lwowa Sulcyga, z dwóch brygad składający się.

Z powodu tego połączenia się dwóch korpusów cofnął się nieprzyjaciel ku Tokajowi. Hr. Schlik postanowiwszy oczyścić kraj z nieprzyjaciela aż do Cissy, posunął dwie brygady pod Tokaj, za któremi postępowała trzecia odwodowa.

Po ustępnéj utarczce pod Kis-Tokaj, cofnął się nieprzyjaciel przez lody Cissy na drugą stronę, gdzie pod zasłoną gęstych drzew stanął znów w szyku. Kilka wszakże puszczonych rakiet zmusiło go do dalszego odwrotu w głąb przyległego lasu.

Parą dniami poprzód, spalili rokoszanie bezpotrzebnie most na Cissy, zbudowany niegdyś z nakładem 200,000 złr. śr.

Dla rozpoznania sił nieprzyjacielskich wyprawiono 4 kompanie piechoty. Gdy jednakże przechód przez Cissę okazał się zbyt uciążliwym, najbardziéj dla trudności równoczesnego przeprawienia mocniejszych oddziałów i dział, przeto kolumna ta otrzymała rozkaz do odwrotu.

Ośmielony tém nieprzyjaciel postąpił naprzód, a wkrótce przez rzekę Cissę rozpoczął się z obudwu stron ogień ręczny i działowy.

Niektóre domy po tamtéj stronie Cissy znajdujące się służąc nieprzyjacielowi za ostępy, zostały rakietami spalone, poczém nieprzyjaciel zapalił granatami miasto Tokaj w czterech miejscach.

Dla zachowania tego miasta od barbarzyńskiego zburzenia, i dla nadchodzącéj nocnéj pory, zajął korpus korzystne stanowiko w Keresztur, Tarczal, Madzie i Szeren, zwłaszcza, ża Tokaj nie stanowi obronnego miejsca, pókąd lody dozwalają łatwego przez Cissę przejścia.

Strata korpusu wynosi 3 zabitych i 11 rannych; pomiędzy ostatnimi major br. Gablenz, Hercmanowski, porucznik i adjutant korpusnego dowódzcy, br. Wochner. Nieprzyjaciel poniósł daleko większą stratę.

Według języka od zbiegów, stały po tamtéj stronie rzeki 3 bataliony regularnego wojksa, 2 bataliony Honwedów, kilka szwadronów huzarów i 9 dział. Reszta zgromionego na dniu 22. i 23. Stycznia korpusu cofnęła się do Debreczyna. Gaz. lwowska.

W ę g r y.

Zwycięztwa jenerała Bema.

Z Węgier, d. 12. Lutego. — Mamy przed sobą jeden numer monitora Debreczyńskiego Közleny, w którym obszernie opisane są zwycięztwa Bema pod Hermanstadem. Bem żartuje sobie z systematu feldmarszałka Puchnera prowadzenia wojny wedle zasad stoletnich nadwornéj rady wojennéj. Puchner chciał otoczyć Bema, który korzystając z położenia miejsca, poustawiał swoje wojska massami. Już sądził Puchner, że ma w garści swéj powstańców, aliści Bem wysuwa się z całą siłą na szyk środkowy nieprzyjacielski, rozbija go, korzysta z miejscowości i zachodzi prawe i lewe skrzydło z tyłu. Znaczną część korpusu austryackiego zabrał. Hermanstadt bronił się i strzelał na wojsko Bema z okien, dla tego też go złupili powstańcy. Bem wszedł do Hermanstadu dnia 26. Stycznia. Bem mógł już d. 23. Stycznia wejść do tego miasta, ale chciał aby żołnierze jego korpusu nieco w zaciętości swéj przeciw miastu ostygli. Bem żali się na Szeklerów, że się dopuszczali okrucieństw. Lubo dzienniki milczą o wzięciu Hermanstadu, jednakowoż zaręczamy z naszéj strony, że to fakt nieulegający żadnemu powątpiewaniu. Wiadomo bowiem, jak długo Austryacy taili odebranie im Klausenburga.

W Peszcie aresztowano Szentkiralejego. Po Koszucie był to na sejmie najznakomitszy mówca. Po wybuchu wojny cofnął się od spraw publicznych i tak dalece był trwogą przerażony, że sam się odstawił do Windischgrätza, który na żądanie patryarchy Rajaezica kazał go uwięzić.

Z pewnego źródła donoszę, że wojsko austryackie zbite zostało pod Zibakhaz nad Cissą. Słyszano strzelanie z armat w Czegladzie a luźni dragony pouciekali nawet do Pesztu. Naoczni świadkowie opowiadają, że Austryacy chcieli spalić most na Cissie pod Zibakhaz, ale Węgrzyni z taką siłą się temu opierali, że Austryacy zostali przymuszeni do ucieczki. — Uwagi godną jest rzeczą, że buletyny milczą o téj siedmiogodzinnéj bitwie.

Oprócz znanych jenerałów polskich Dembinskiego i Bema, znajdują się w armii węgierskiéj znakomici oficerowie sztabowi Sierakowski, Kamieński i inni. Jeden francuzki jenerał prezyduje w radzie wojennéj węgierskiéj. Z Pesztu donoszą nam, że w skutek klęski pod Zibakhaz największa część załogi wyruszyła z téj stolicy. Z Granu przywieźli Austryacy do Pesztu wielu rannych. Węgierska załoga w fortecy Komorn panuje nad wielką częścią komitatu grańskiego i codzień wychodzi na podjazdy. Książe Windischgrätz nakłada teraz na żydów różne kary, a szczególniéj pieniężne, bo kassa jego wojenna jest pusta.

Peszt, d. 11. Lutego. — Dziennik Sigyelmezo donosi z Granu pod d. 6. Lutego co następuje: wczora z rana po 9. godzinie nasze miasto było w wielkim ruchu, ponieważ honwedzi na nie strzelali z drugiego brzegu rzeki. Po 30 wystrzałach udało się kilku oficerów od honwedów do Nany, zabrali tam kassę dominialną i nakazali wsi téj złożyć 10,000 zł. reńskich. Do Granu przybyła kawalerya dla wzmocnienia tam znajdujących się grenadyerów. W mieście naszém trzech zostało raunych żołnierzy, a Austryacy strzelali honwedów rakietami, które chybiały. Ołomunieckie dzienniki potwierdzają wiadomość o zabraniu Hermanstadu przez jenerała Bema.

Z Tokaju donoszą nam pod d. 9. Lutego: trudno opisać wściekłość Austryaków, z jaką prowadzą wojnę przeciw Węgrom, naocznie o tém przekonaliśmy się onegdaj (d. 7. Lutego.) Oddział Austryaków złożony z 150 żołnierzy wpadł do sklepu słynnego w Miskolcu. Według swego zwyczaju nietylko po barbarzyńsku sobie tam postępowali i pili, ale i rozbijali beczki z najpiękniejszém winem, tak że kilkunastu pijanych Austryaków utonęło w tym sklepie. Nie dosyć na tém, posprowadzali z dworów sąsiedzkich dziewczęta, pozewlóczyli z nich suknie i zmusżali je do tańcowania z nimi nago. Nie wyliczamy już dalszych szkaradzieństw, których się Austryacy dopuszczali. Jeden z austryackich oficerów tak dalece posunął się w dzikiém swém usposobieniu, że jednemu dziewczęciu nieszczęśliwemu brzuch rosprół pałaszem. Kiedy ta horda barbarzyńców po dokonaniu tak sprośnych czynów zasypiała snem błębokim, nadszedł oddział węgierski i pomścił się na Austryakach okropnie. Powiązali wszystkich zasypiających i siekali na drobne kawałki żywe ciała sprosnych Austryaków. Jęki tych chultai były przerażające. Gdzie Austryacy wkraczają, tam wszystko niszczą, pościele, sprzęty i wszelkie ruchomości. Dziewczęta, dzieci i mężatki, wszystko to przed Austryakami ucieka do borów, bo hańba i śmierć im zagraża.

Peszt, d. 10. Lutego. — W ostatnich dniach odeszły różne posiłki do armii z Pesztu. Pod Czibakhaz zaszła bitwa d. 4. Lutego. Dziś odeszły koleją żelazną pontony do Czegled, z czego wnoszą, że za Cissę zamierza Windischgrätz przenieść teatr wojny. Mosty na palach na Cissie Węgrzyni poniszczyli. Dembiński jest naczelnym wodzem armii węgierskiéj i stoi w oszańcowanym obozie w Tisafüred. Peszt i Budzyń wzmacniają, od one-

gdnaj stawiają palisady około mostu łańcuchowego. Wojsko austryackie po krajcarze żołdu przydatkowego dziennie odbiera. Austryacy mają zamiar wybierać rekruta w komitacie peszteńskim Miskolc i Keresztur znów się w ręgu Węgrów znajdują.

Redakcya Napredaka w Karłowicach tak donosi o ogłoszeniu miasta tego w stanie oblężenia: szósty numer Napredaka miał wczora wyjść z pod prassy i już był ustawiony, kiedy wojskowy komendant Karlowic ogłosił to miasto w stanie oblężenia i nas zawiadomił, że wszystkie pisma przestają wychodzić aż do dalszego rozporządzenia. Spodziewamy się, że znów wkrótce otrzymamy pozwolenie na wychodzenie naszego pisma.

Karłowice, d. 3. Lutego 1849. — Dorozumiewają się, że Stratimirowicz i komitet centralny dał powód do tego ogłoszenia stanu oblężenia.

Powszechna austryacka gazeta zamieszcza wiadomość ze Lwowa z dnia 8. Lutego, że Węgrzyni weszli do cyrku sanockiego. Hufiec węgierski składa się z 8000 ludzi, powiększéj części z regularnego wojska i 1500 żołnierzy z legii polskiéj.

S e r b i a.

Nie mile sprawia wrażenie patrzeć na domowe lub osobiste niesnaski tam, gdzie wszyscy jednéj myśli byćby powinni. Województwo serbskie gorszy się teraz nieporozumieniem między patryarchą Rajaczyc, a jenerałem Stratimirowiczem wiceprezydentem głównego komitetu w Karłowicach. Patryarcha obwinia Stratimirowicza o kuszenie się na wojewodę, że w téj myśli głosy zbiera i bez prawdy, to jest: bez paszportu jego po kraju się przejeżdża, dla tego nakazał majorowi Bigga pojmać Stratimirowicza i do Mitrowic dostawić. — W odpowiedź na to postanowienie patryarchy, uchwalił centralny komitet serbskiego województwa w treści następujące oświadczenie. »Dla zapobieżenia skutkom jakie sprawić może obraza tak znakomitéj osobistości, a oraz rządu całego i ludu województwa tego, centralny komitet zastrzega się uchwałą i oświadczeniem, że wyrok patryarchy na p. G. Stratimirowicza, jest nie ważny i nie prawny, nie będąc za przyzwoleniem centralnego komitetu ogłoszony ani nakazany.«

Karlowice, dnia $\frac{11}{28}$. Stycznia 1849.

(podp.) Stefan Dobrits, Petar Vinkovic.

Socyalizm i pan Trentowski.

Nowe dzieło pana Trentowskiego nosi tytuł Przedburza, nowe chronologicznie, ma się rozumieć. Jeżeli nie ma, jak niesie przysłowie, nic nowego pod słońcem, a cóż dopiero w dziełach p. Trentowskiego. Gdyby tam znaleść można było przynajmniéj dobrą wiarę i zdrowy rozum, rzecz starą ale chwalebną, chętniebyśmy na tém przestali; niesforna gawęda miałaby nawet swój powab, gdyby ją zalecało coś zacniejszego jak obrzydłe sobkostwo. To jednak nie przeszkadza autorowi, zostawując rzeczy potoczne ludziom praktyki, rzucać, jak mówi, pojrzenia wgłąb i wdal. Lecz p. Trentowski ledwie za próg głowę wychylił, dostał zawrotu i bielma. Nie przestaje jednak wmawiać w siebie i w drugich, że świat ogarnął i przyszłość przepowiedział. Błąd gruby, lecz ileż to rzeczy, o których filozofom ani się śniło. Chociaż krótka i utarta ścieszka, jaką za tylu innymi przebiega, autor nie wie z pewnością czy iść w prawo czy w lewo. Tędy nie tędy, tak i nie tak, w ciągłéj z sobą sprzeczności, własne argumenta preciw sobie obraca. »Kto zna świat, przekonał się, mówi p. Trentowski, że Bóg-człowiek jest skromny i szlakować się każe ze świecą, a robak-człowiek okazuje zarozumiałość i pychę bez granic, przecenia sam siebie, a drze się w górę, niechaj kosztuje co chce. »Kilka stronnic daléj wbrew téj zasadzie, najmniejszemu zresztą nie ulegającéj zaprzeczeniu oświadcza: »że gdyby też sam jeden stał na wadze europejskiéj i narodowéj toby przecie przeważył wszystkie stronnictwa.« Stąd wniosek —, że p. Trentowski podając się za Boga-człowieka wprzód, zaczém go szukano ze świecą, staje się robakiem-człowiekiem, wedle własnego wyroku. My przecież tego porównania nie czynimy, bo chociaż nieprzyjaciele równie udanéj pokory jak butnéj zarozumiałości i pychy, nie możemy wbrew historyi naturalnéj, uważać trznadla jako robaka, dla tego że trznadel udaje orła.

Cóżkolwiekbądź Przedburza podnosi wiele rzeczy na raz i tworzy pewien odmęt, na dnie którego zabłąkało się prawd kilka, co nietylko nie dowodzi, że tam wszystko jest prawdą, lecz owszem jak każdy wyjątek stwierdza prawidło, to jest wydatniejszą czyni swawolę umysłową autora. Pan Trentowski zajmuje się i towarzystwem demokratyczném, nawet mu niesie braterstwo i przyznaje wdzieczność narodową, za poświęcenia bez miary i rozniesienie zasad demokratycznych po kraju; lecz opętany duchem sprzeczności tak względem siebie jak wszystkiego i wszystkich, jeżeli podaje rękę towarzystwu, podaje ją także arystokracyi i wtoruje jéj potwarzom i oszczerstwom. Dopiero co przyznawał mu zasługę z rozniesionych po kraju zasad, na téj saméj stronnicy wyrzuca mu »bezecne katechizmy, z których to katechizmów miał korzystać Metternich i car, a których skutkiem może być także u nas tylko coś nakształt paryskich dni czerwcowych.« Autor słyszał, że dzwoniono, ale nie wie, w którym kościele; słyszał o katechizmie demokratycznym i prawi o nim co się od paszkwilarzy dowiedział, sam ani czytał, gdyż inaczéj byłby przecież zrozumiał, że katechizm jak wszystkie pisma towarzystwa, w tém nawet co zawierają najściśléj rewolucyjnego, dążą do zaszczepienia braterstwa i zniweczenia wszystkich żywiołów wojny domowéj, któréj ziarno rozmyślnie i zapamiętale sieją przeciwnicy nasi.

Gdyby był czytał pisma towarzystwa, byłby uniknął manowców, po których jego uwidzenia go prowadzą, byłby mógł na swojém stanowisku politycznego pisarza uczynić rzeczywistą przysługę ojczyznie, ale trzeba było wprzód samemu się nauczyć nim się podjąć nauczycielstwa. Pan Trentowski nie uwierzy zapewne temu, gdy powiemy, że w polityce nie zna pierwszych głosek abecadła. Tak przecież jest, sam się o tém kiedyś przekona; zresztą nie zostawimy go własnemu namysłowi. Jeżeli pan Trentowski pism towarzystwa nie czytał, co jest rzeczą widoczną, myśmy jego dzieła czytali. nie z ciekawości, to prawda, ale z ciężkiego obowiązku dziennikarskiego; czytaliśmy i przedburzę, i od niéj zaczynamy, nie jeden, ale kilka artykułów jéj poświęcić gotowi.

Pan Trentowski staje w tém dziele przed publicznością polską w rozmaitych postaciach. Demokrata, rojalista, socyalista itd., pod temi różnemi postaciami będziemy zapatrywać się na autora. Wprawdzie jak drugi Jowisz nie już heleńskich bogów ale nas śmiertelników pan Trentowski ostrzega, że się porywamy na niepodobne rzeczy: »Ja, mówi, spuszczam ku wam złoty mój łańcuch. Zawieście na nim wasze góry i skały, bory, pola i morza i użyjcie całéj siły rąk, nóg, oraz głów waszych, wy nie ściągniecie mnie stąd (to jest z Olimpu). Ja tymczasem podniosę wasze ciężary i was samych tak łatwo jak piórko.« Jesteśmy ostrzeżeni. Szczęściem że w Frejburgu nie ma Olimpu, a pan Trentowski nie Jowisz. Przestrzega on jeszcze tą razą już zupełnie po ziemsku, że odpluje, gdyby go zaczepiono, ale strachy nie na Lachy, autor wie dobrze, że ten znak zniewagi, spadlby mu przez ewolucyę prosto na czoło. Przystąpmy zatém doń zbliska i zobaczmy co jest pan Trentowski, naprzód jako socyalista.

Jak w calém dziele tak i w rzeczy o socyalizmie, autor mówi raz to, drugi raz co innego. Każe na przykład czekać Polakom aż zachód rozwiąże społeczne zadania, po stu, dwustu latach, i wtedy iść za jego szlakiem bezpiecznie i na pewno: to znowu wprost przeciwnie powiada, że Polska nie będzie potrzebowała naśladować Europy zachodniéj pod tym względem, lecz sama da jéj pierwowzór i przykład na sobie. Myślałby kto że sprzeczność stała się u autora chorobą chroniczną, na którą nie ma lekarstwa. Jest ona czém gorszém jeszcze, bo taktyką pisarską. Pan Trentowski nie chce być zrozumianym, ci coby go zrozumieli niceby na tém nie zyskali, a autor wieleby stracił. Gmatwa tedy rzeczy i obałamuca czytelników, aby ich swoją udaną głębokością zdumiał i podbił. — Próżne staranie, oliwa zawsze na wierzch wychodzi, a nieuctwo jak oliwa.

Gdy nastąpi przeludnienie, mówi p. Trentowski będą i u nas wielkie miasta i bogaty w nich stan średni, a gdy przeludnienie przejdzie miarę, zrodzi się i proletaryat. Tak było wszędzie, tak będzie i u nas. Wtedy dopiero będziemy mieli porę do suszenia sobie głowy nad społeczeńskiemi teoryami. Zresztą na proletariat podług autora, są dwa środki: osady w innych częściach świata i wojna. Na filozofa co poziera wgłąb i wdal, to widzenie rzeczy zdaje nam się krótkie i liche.

(Dokończenie nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Spis pierwotny wszystkich osób, co w mieście tutejszém jako Przysięgli mogą być wybranymi stósownie do § 65. Ordynacyi z dnia 3. m. z. dnia 26., 27. i 28. m. b. w sali posiedzeń naszych podczas godzin służbowych do wglądania dla każdego będzie wyłożony. Jeżeliby kto bez przyczyny miał być opuszczony, lub bez względu na przyczyny służące na uwolnienie jego od przyjęcia takiego urzędu do téj listy miał być przyjęty, winien reklamacyą swoją w tych trzech dniach podać do protokułu. Po ich upłynieniu lista zostanie zawarta.

Poznań, dnia 16. Lutego 1849.

Magistrat.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
11. Lutego	+ 3,0°	+ 3,5°	28″ 0, 0‴	Połudn. z.
12. »	— 0,5°	+ 3,4°	28″ 2, 2‴	Półn. z.
13. »	— 2,0°	+ 2,2°	28″ 2, 0‴	dito
14. »	+ 0,7°	+ 3,0°	28″ 2, 1‴	dito
15. »	+ 3,0°	+ 4,7°	27″ 8, 0‴	Południ. z.
16. »	+ 5,0°	+ 6,5°	28″ 2, 3‴	Półn. z.
17. »	+ 4,0°	+ 4,3°	27″ 11, 7‴	Zachodni.